

**JAN AUGUST
M A D E Y**

**POLSKIE
HYMNY
NARODOWE**

BIAŁA - BIELSKO

1 9 2 8

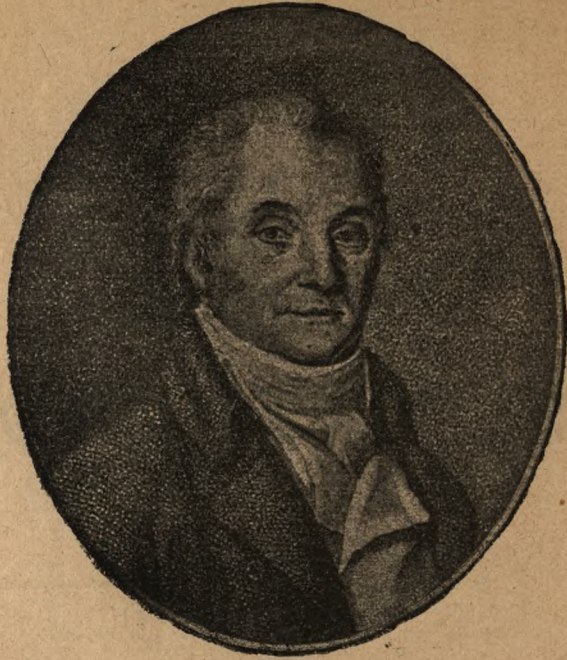
JAN AUGUST MADEY

**POLSKIE
HYMNY NARODOWE**

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

BIAŁA-BIELSKO 1928

NAKŁADEM I DRUKIEM STANISŁAWA KUŚNIERZA W BIAŁEJ



JÓZEF WYBICKI

(ZE SZTYCHU W ZBIORACH WŁ. Ks. CZETWERTYŃSKIEGO)

TOWARZYSZ DĄBROWSKIEGO Z CZASÓW WIELKOPOLSKIEJ WYPRAWY

GORLIWY ORGANIZATOR LEGJONÓW

AUTOR PIEŚNI: „JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!”

7477

PRZEDMOWA.

„Pieśń ujdzie cało...”

Oddając do druku niniejszą książeczkę, zdaję sobie doskonale sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na tym, który puszcza w świat, między szerokie rzesze czytelników, słowa o tak ważnej rzeczy, jak nasze hymny narodowe.

Dziedzina to prawie zupełnie nieopracowana i przez uczonych jakoś dziwnie dotychczas pomijana. Brak takiej pracy odczuwa się powszechnie. Nim więc godniejsi głos zabiorą, niech książeczka ta idzie między ludzi, niech przypomni im „górne i chmurne” dzieje naszych najdroższych pieśni, które śpiewali nasi przodkowie, które my śpiewamy tak w chwilach radości, wesela i triumfu, jak i w chwilach, gdy słowa naszych hymnów mają nam być otuchą i podniecią do przetrwania chwil ciemniejszych i dodać nam otuchy w lepszą i jaśniejszą przyszłość!

Książeczka ta ma za zadanie podać najelementarniejsze wiadomości o naszych hymnach narodowych. Do dziś dnia nie mamy ustalonych tekstów, uczeni nie są zgodni w zapatrywaniach co do czasu powstania danych hymnów i ich melodyj. W mej pracy starałem się dać syntezę dzisiejszych poglądów, starałem się uzgodnić pojedyncze zapatrywania co do czasu powstania i melodyj hymnów. Teksty brałem według najnowszych wydań, najmniej kwestjonowanych.

Przy sposobności ośmielam się złożyć najgorętsze podziękowanie Czcigodnemu Panu Profesorowi Ignacemu Chrzanowskiemu za udzielenie mi cennych wskazówek i rad w opracowaniu niniejszej broszury.

Jan August Madey.

✦
OKŁADKĘ ZDOBIĄ
ORŁY Z CHORAĞWI WOJSK
KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
✦

BIBLIOGRAFJA.

- Szymon Askenazy: *O pieśń legjonów*. Kurjer Warszawski, 1913.
- Juljan Bartoszewicz: *Historja literatury polskiej*. Kraków, 1877.
- Kazimierz Bartoszewicz: *Boże, coś Polskę*. Tygodnik ilustrowany, 1916, zes. 31—33.
- Aleksander Brückner: *Literatura religijna w Polsce średn.* Warszawa, 1902.
- Aleksander Brückner: *Spór o Bogurodzicę*. Pamiętnik lit. 1904.
- Aleksander Brückner: *Średniowieczna pieśń religijna polska*. Biblioteka Narodowa, 65/I.
- Stanisław Barzykowski: *Historja powstania listopadowego*. Poznań, 1883/84.
- Ignacy Chrzanowski: *Kornel Ujejski*. Album biograf. Warszawa, 1903, t. II, str. 166.
- Ignacy Chrzanowski: *Ujejski Kornel*. Sto lat myśli polskiej. VI, 1911.
- Ignacy Chrzanowski: *Nasz hymn narodowy*. Lwów, 1922.
- Ks. Jan Fijałek: *Bogurodzica*. Pamiętnik lit. 1903.
- Ludwik Finkel: *Pieśń legjonów*. Lwów, 1910.
- Ludwik Finkel: *Kiedy powstała pieśń legjonów*. Tygodnik ilustr. 1911, zes. 4.
- Władysław Jankowski: *Geneza i dzieje Śpiewów historycznych Niemcewicza*. Pamiętnik lit. 1910.
- Antoni Kalina: *Rozbiór krytyczny pieśni Bogurodzica*. Lwów, 1880.
- Marja Konopnicka (Jan Sawa): *Śpiewnik historyczny*. Lwów, 1904.
- Marja Konopnicka: *Poezje*, opracował Jan Czubek. Wydawnictwo Gebethnera i Wolfa.
- Gabrjel Korbut: *Literatura polska*. 1917.
- Tadeusz Korzon: *O Mazurek Dąbrowskiego*. Tygodnik ilustr. 1911, z. 1.
- Tadeusz Korzon: *Kiedy powstała Pieśń legjonów*. Tygodnik ilustr. 1911, zes. 7.
- Jan Łoś: *Początki piśmiennictwa polskiego*. Lwów, 1922.
- Juljusz Ursyn Niemcewicz: *Śpiewy historyczne*, objaśnił Wiktor Czermak. Lwów, 1895.
- Andrzej Niemojewski: *Mazurek Dąbrowskiego i jego związki rodzinne w świecie pieśni*. Tygodnik ilustr. 1911, zes. 7.
- Wacław Orłowski: *Pieśń legjonistów Jeszcze Polska*. Kraków, 1911.
- Roman Pilat: *Pieśń Bogurodzica*. Pamiętnik Akad. Um. IV, 1880.
- Poliński: *Pieśń Bogurodzica pod względem muzycznym*. Warszawa, 1903.
- Karol Sienkiewicz: *Pisma wierszem*. Kraków, 1888.
- Stanisław Tarnowski: *Historja literatury polskiej*.
- Teodor Wierzbowski: *Bogurodzica*. Warszawa, 1909.
- Stanisław Witkiewicz: *Jan Matejko*. Kraków, 1903.
- Włodzimierz Wolski: *Śpiewy powstańcze*. Paryż, 1863.
- Kazimierz Wróblewski: *Skargi Jeremjego*. Lwów, 1900.



GENERAL HENRYK DĄBROWSKI
NA CZELE LEGJONÓW

Z ORYGINAŁU JUL. KOSSAKA (MUZEUM LUBOMIRSKICH WE LWOWIE)



Bogurodzica.

Wtem wstał wicher... Zaszumiał w lesie, oberwał tysiące liści, wypadł na pole, chwycił suche źdźbła traw, wzbil tumany kurzawy i poniósł je w oczy wojsk krzyżackich. W tej również chwili wstrząsnął powietrzem przeraźliwy głos rogów, krzywuł, piszczalek, i całe skrzydło litewskie zerwało się nakształt niezmiernego stada ptactwa do lotu. — Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się i rozpaść na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń... Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos, do grzmotu niebieskiego podobny:

*Bogu rodzica dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!
Twego syna gospodzina,
Matko zwolena Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam!
Kyrie elejson...*

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmiernie zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie. Zadrgały kopje w rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi, jak długa i szeroka: ... *Kyrie elejson!*

A oni śpiewali dalej:

*Twego dzieła Krześciciela bożycę!
Słyszysz głosy, pełni myśli człowiecze!
Kirie elejson... 1)*

Echo powtórzyło w odpowiedzi: ... *Kyrie elejson!*

Tak opisuje arcymistrz Sienkiewicz chwilę, kiedy rycerstwo polskie w roku 1410, zebrane pod Grunwaldem, przed uderzeniem na Krzyżaków zaśpiewało *carmen patrium*.

Cóż to? Pieśń religijna? tak, lecz równocześnie pierwsza i najstarsza pieśń narodowa. Równocześnie pierwszy zabytek naszej literatury narodowej. Z dumą też możemy stwierdzić, że „nigdzie indziej — jak pisze ks. Fijałek²⁾ — u progu twórczości ducha narodowego nie zakwitła pieśń tej treści, takiej mocy i z tym znaczeniem dziejowym przez wieki całe, jak to Polaków pienie religijne... — prawda — oddawna, co najmniej zgorą przed wiekiem, zamarła już ona w ustach ludu; jeszcze dawniej, przed wiekami, zgasła także w sercach rycerstwa; słowa jej i dźwięki, niegdyś codzienne po kościołach, w szkole i przy drodze, już na zawsze przebrzmiały! Ale nie zginęła jeszcze jej pamięć w narodzie: relikwję jej tonów uroczystych posłyszysz nawet dzisiaj, w każdy dzień Pański, przed sumą, przy grobie św. Wojciecha, w owym kościele i w tem mieście, gdzie zamarłej i żywej przeszłości kołębka się chowa“.

O powstaniu i pochodzeniu tej pieśni, o jej autorze, o czasie powstania posiadamy dziś już całą literaturę. Nam nie chodzi o to, by wdawać się w kwestje sporne, by rozstrzygać, po czyjej stronie jest słuszność, lub by stawiać nowe hipotezy. My tylko postaramy się ustalić fakta powszechnie uznane, fakta najważniejsze.

Już Mickiewicz, w swoich kursach literatury słowiańskiej w Paryżu, zwrócił uwagę, że w *Bogurodicy* niema nic podobnego do śpiewów bojowych i skoro „brzmi ona raczej jako

) Tekst podaję według Aleksandra Brücknera („Średniowieczna pieśń religijna polska“), inny od sienkiewiczowskiego. Należałoby jeszcze zwrócić uwagę, że co do brzmienia pojedynczych wyrazów pieśni, niema zgody między uczonymi.

2) *Bogurodzica*. Pamiętnik literacki, 1903.

prosta i pobożna prośba do Najświętszej Panny“, to oczywiście, że w liturgji kościelnej szukać trzeba genezy tej pieśni.

„Największy jej rozkwit i znaczenie przypada — jak pisze Brückner¹⁾ — na wiek bohaterski narodu polskiego, na wiek pietnasty; źródła współczesne wymieniają ją na każdym kroku, w kościele i na polu walki“.

Na podstawie źródeł historycznych wiemy dowodnie, że pieśń tę śpiewało rycerstwo polskie już pod Grunwaldem. „*Bogurodzica*²⁾ jest pieśnią ojczyzną i kantykiem narodowo-religijnym, wziętym po ojcach — jak ją współczesny Długosz stale nazywa *patrium carmen* i *canticum*, którem się rycerstwo, walczące z wrogiem, *more maiorum* zagrzewa nabożnie do boju“. „Chłopi polscy³⁾ ją śpiewając, że aż lasy grzmiały, rozbili na Kujawach Krzyżaków inflanckich roku 1431; parę lat później, za Niemnem pod Wiłkomierzem, nuci rycerstwo polskie obyczajem przodków *Bogurodzicę*“, a potem uderza na wojska Świdrygiełły.

A gdy nasz Władysław Jagiellończyk, nazwany później Warneńczykiem, bohater, jakiemu⁴⁾ równego współczesna Europa nie miała — twierdzi świadek Niemiec — na polach Warneńskich do śmiertelnej rozprawy się gotował, król i rycerstwo polskie „zwykły“ hymn narodowy odśpiewali, nim się na Turków rzucili. Ale nie tylko w takich nadzwyczajnych wypadkach, gdy wzburzone uczucia pierś rozpierały... wylewała się pieśń natchniona“. Nie tylko jest pobudką i pieśnią wojenną, jest równocześnie i pieśnią liturgiczną i pieśnią radosno-dziękczynną, „nawet kaznodzieja, gdy w niedzielę na kazalnicę wstępował, po kilku słowach wstępu gromadkę wierną do odśpiewania *Bogurodzicy* wzywał, aby za jej pomocą prostą naukę wysłowił“⁵⁾.

Skoro dnia 8 marca 1440 roku nadeszły do Krakowa wieści o obiorze króla polskiego Władysława na stolicę węgierską, ówczesny biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, po uroczystej mszy dziękczynnej i *Te Deum*, zaintonował *Bogurodzicę*, a zebrani w kościele razem z duchowieństwem pieśń tę radośnie

1) „Literatura religijna w Polsce średn.“ Warszawa, 1902, str. 154.

2) Ks. Fijałek: *Bogurodzica*, j. w.

3) Brückner, j. w.

4) j. w.

5) j. w.

podjęli. Na podstawie innych źródeł z początku wieku XVI dowiadujemy się, że jest też *Bogurodzica* pieśnią błagalną.

Jest więc *Bogurodzica*, obok pieśni rycersko-wojennej, pieśnią religijną całego narodu, podobnie jak później nią będą: *Kto się w opiekę* lub *Serdeczna Matko*.

Z biegiem wieków, wraz ze zmianą pojęć i obyczajów, poczęło rycerstwo zapominać o „dawnej pobudce maryjnej“¹⁾. I tu prawdopodobnie należy szukać przyczyny, dla której pierwszy wydawca *Bogurodzicy* drukiem, Jan Łaski, umieścił ją w roku 1506 na czele *Księgi praw Królestwa Polskiego*, zwanej później *Statutem Łaskiego*, i dlaczego podał za jej autora św. Wojciecha. Chciał on mianowicie przez przypisanie autorstwa „tej najdroższej i najświętszej“ pieśni pierwszemu świętemu i pierwszemu biskupowi Polski, św. Wojciechowi, podnieść jej autorytet i nadać jej jakoby oficjalną sankcję świętości.

Za przykładem Łaskiego poszli inni kodyfikatorowie ustaw krajowych i aż do wydawcy *Volumina legum* Konarskiego, *Bogurodzica* uchodzi za pierwszy statut Polski, za najstarszy jej zakon.

Jednak z pola walki głos *Bogurodzicy* zeszedł już z końcem wieku XV. Pozostała tylko najstarszą i najszanowniejszą pieśnią kościelną, a pozostała nią do dziś dnia. Nie wiem, czy można wierzyć Wacławowi Potockiemu, na którego powołuje się ks. Fijałek, że jeszcze w czasie wojny chocimskiej roku 1620 zagrzmiała pieśń *Bogurodzica* „na pogrom pogański“. Sądzę, że jest to u Potockiego tylko *licentia poetica*, mianowicie pobożne życzenie swoje przedstawia on jako fakt. Potocki bowiem chętnie widziałby był wznowienie dawnego rycerskiego zwyczajów. W żadnym z pamiętników z wojny chocimskiej wzmianki o *Bogurodzicy* nie znajdziemy.

Z upadkiem Rzeczypospolitej i historja *Bogurodzicy* dobiegła kresu. Przyszły inne czasy, przyszli inni ludzie. Lecz pieśń ta, tak jak była świeżą i żywą przed siedmiu wiekami, taką jest i dziś dla nas; jest najdroższą i żywą pamiątką zamierzchłych czasów i, da Bóg, pozostanie nią na zawsze!

Poświęćmy jej jeszcze chwil kilka. Jak już wiemy, tradycja mylnie przypisała autorstwo jej św. Wojciechowi, przenosząc jej

1) Ks. Fijałek, j. w.

czas powstania na wiek X. Najprawdopodobniej jednak *Bogurodzica* powstała dopiero około wieku XIV. Znakomity badacz naszej literatury, Aleksander Brückner, postawił hipotezę, że powstała w drugiej połowie wieku XIII i ułożył ją dla błog. Kingi, wdowy po Bolesławie Wstydlwym, Klaryski klasztoru w Nowym Sączu, około roku 1280, jej spowiednik, franciszkanin Boguchwał.

Dziś posiadamy cztery odpisy tej pieśni z XV wieku i kilkanaście tekstów rękopiśmiennych i drukowanych z wieku XVI. Pierwotny najstarszy tekst *Bogurodzicy*, składający się z dwu pierwszych zwrotek, czyli *lais* (t. j. pieśni z odśpiewem *Kyrie elejson*), „powstał — jak przypuszcza Brückner¹⁾ — około roku 1400, a znajduje się na okładce kazań łacińskich księdza Macieja z Grochowa, wikarego w Kcyni, spisanych w roku 1407. Tekst ten odznacza się wielką poprawnością i dodaniem melodji; on jedyny zawiera pierwotną *Bogurodzicę*“.

Późniejsze teksty składają się już z większej ilości zwrotek. N. p. tekst jeszcze z XV wieku składa się już z 14 zwrotek, do dwuzwrotkowej bowiem pieśni *Bogurodzicy* doczepiono mechanicznie 12-zwrotkową pieśń wielkanocną. Niektórzy badacze uważają, że w tych 12 zwrotkach mieści się już dwie pieśni, a to obok pieśni wielkanocnej i pieśń pasyjna.

W późniejszych wiekach, a to w XV i XVI wieku, dodawano jeszcze do tych zwrotek: zwrotki z pieśni o Wszystkich Świętych i okolicznościowe modlitewne za króla.

„Na podstawie zbadania znanych nam źródeł rękopiśmiennych do melodji pieśni *Bogurodzica*, analizy tejsze i porównania części poetycznej z muzyczną, doszedł prof. Zdzisław Jachimecki²⁾ do wniosku, że najstarsza polska pieśń religijna składa się z czterech części różnego pochodzenia. Część pierwszą i najdawniejszą stanowi strofa, kończąca się pierwszym *Kyrie elejson*. Muzykę do niej, wzorowaną na znanych sekwencjach z XII i XIII wieku, a w szczególności zaś na sekwencjach ku czci Matki Boskiej, napisał jakiś znakomicie w konstruowaniu melodji

¹⁾ j. w., str. 156.

²⁾ Dr. Zdzisław Jachimecki: „Część muzyczna *Bogurodzicy*“, vide Sprawozdania z posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, 1928, Nr. 1.

tego rodzaju wyszkolony muzyk kościelny. Nie można przeoczyć podobieństwa melodji naszej pieśni ze sekwencją *Ave virgo regia*. W zwrotce drugiej, odmiennej pod względem wersyfikacyjnym, znajdujemy obok motywów pierwszej zwrotki i motywy nowo-utworzone. „Konstrukcja tej całej melodji wskazuje, że dokonał jej inny muzyk, znacznie słabiej rozumiejący zasady piękna śpiewu t. zw. gregorjańskiego“. Różnice faktury pozwalają wnioskować, że druga zwrotka musiała powstać później. Badając dalsze zwrotki, znajduje w nich prof. J a c h i m e c k i coraz więcej elementów melodji ludowej i melodję ostatnich zwrotek uważa już za czysto ludową.

Cóż jest treścią *Bogurodzicy*? Postarajmy się wpieryw przetłumaczyć jej pierwsze dwie zwrotki na język dzisiejszy. Dosłowny przekład brzmiałby jak następuje:

1.

Bogurodzico Dziewico, przez Boga wsławiona Marjo! Matko wybrana, Marjo! Pożyskaj nam, ześlij nam Twego syna Pana! Kyrie elejson.

2.

Za przyczyną Twego Chrzcziciela Synu Boży usłysz głosy, napętnij myśli człowiecze. Wysłuchaj modlitwę, którą zanosimy, to dać racz, o co prosimy, a to na świecie zbożne życie, a po tem życiu żywot niebieski. Kyrie elejson

Jak widzimy — pierwsza zwrotka, jest kornem wezwaniem Matki Boskiej, a druga św. Jana Chrzcziciela, by za ich przyczyną wysłuchał Pan miłosierdzia prośby wznoszonej i udzielił wiernym swej łaski.

I nie jest to pewnie przypadkiem, że na czele naszej literatury narodowej stanął ten hymn, prosty i potężny zarazem, że tym hymnem zaczynają się dzieje ducha narodu, nazwanego później przedmurzem chrześcijaństwa.

Próby nowego hymnu narodowego.

Jak widzimy — hymn *Bogurodzica* przewija się przez cały okres trwania Rzeczypospolitej aż do jej upadku. Innego hymnu narodowego nie było. Bo nie możemy uznać za hymn narodowy *Hymnu do miłości ojczyzny*, napisanego w roku 1774 przez księcia biskupa warmińskiego, Ignacego Krasickiego. Wprawdzie przez długie lata hymn ten był na ustach wszystkich. Śpiewali go codziennie uczniowie Szkoły rycerskiej i jeszcze w wieku XIX drukowano go w podręcznikach szkolnych, lecz nigdy hymn ten nie dostąpił godności hymnu narodowego.

Oto jego słowa :

*Święta miłości kochanej ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe :
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe ;
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieźdźdź w umyśle rozkoszy prawdziwe!
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać !*

Posiada on dużo szlachetnego wyrazu i pięknych myśli, lecz czy również tyle szczerego uczucia ?

I jeszcze jedną pieśń — o której mówi Mickiewicz w swych wykładach paryskich, że „przeleciała niewiedomie ponad piśmiennictwem epoki Stanisława Augusta i padła wśród legionów polskich“¹⁾ — zasługuje na wzmiankę, gdy się mówi o polskich hymnach narodowych. Jest nią pieśń *Konfederatów barskich*, zaczynająca się od słów :

1.

*Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla nieba wakansu,
Dla wolności ginę, — Wiary swej nie minę.
Ten jest mój azard.*

1) „Literatura słowiańska“. Poznań, 1865, wyd. IV, str. 133 i n.

2.

*Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem,
W marszu zostaję, choć i padnę trupem,
Nie zważam, bo w boju — Dla duszy pokoju
Szukam w ojczyźnie.*

(3. zwrotkę opuszczam).

4.

*Śmierć Zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych czynności zgąsło,
Wolności przywary — Gwałty świętej wiary
Zniesione były.*

(5., 6. i 7. zwrotkę opuszczam).

8.

*Boć nie nowina Maryi puklerzem
Zastawiać Polskę. Wojować z rycerzem
Przybywa w osobie — Sukurs dawać tobie
Miła ojczyzno.*

9.

*Niech nas nie ślepią światowe ponęty,
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej;
A za naszą pracą — Będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w niebie.*

„Konfederaci — mówi dalej Mickiewicz — śpiewali ją na nutę kościelną: i tym sposobem w muzyce wydawało się (to zn.: uwydatniało się) ogniwo łączące ich poezję z poezją świętą“.

Pieśń ta — jak pisze Stanisław Tarnowski¹⁾ — „zaledwo może uchodzić za pieśń świecką, przystałaby ona krzyżowcom lub rycerskim zakonom, idącym do boju“.

Pieśni tej nie śpiewał nigdy nawet cały naród, nikt jej też nigdy hymnem narodowym nie nazwał. Lecz wzmianka o niej tutaj niech będzie hołdem dla tych rycerzy bez skazy z rodu Pułaskich, księży Marków, czy Wernyhorów.

¹⁾ „Historja literatury“, tom III, str. 235.

Mazurek Dąbrowskiego.

Obserwując historję naszego narodu, możemy stwierdzić, że przemiana popularnych pieśni narodowych na hymny narodowe następowała zawsze w wybitnych momentach dziejowych. Czasem i w chwilach smutnych, ale zawsze w chwilach wielkich, w chwilach ogólnej gotowości do czynu. Kiedyż Polska była więcej potężną, jak za Jagiellonów? Kiedyż jej polityka była więcej aktywną? I wtedy to właśnie rozbrzmiewa z całą mocą hymn *Bogurodzica*. Z wygasaniem Jagiellonów, wygasa powoli zwyczaj śpiewania tego hymnu. A potem coraz bardziej chyba *Suplikacje* o zmiłowanie boskie śpiewać należało w dobie najazdów tureckich, tatarskich, szwedzkich, kozackich... I jak słaby był jeszcze odruch narodu za Stanisława Augusta, tak słabą możemy zaobserwować próbę napisania przez Krasickiego *Hymnu do miłości ojczyzny*. Wspaniale potwierdza się tu mickiewiczowska zasada: *Taki wieszcz, jaki słuchacz...*

Potem przyszły czasy jeszcze gorsze. — Przyszedł pierwszy rozbiór Polski, a z nim opadły wszystkie siły narodu. Zamilkli ludzie czynu, zamilkli wieszczowie narodu. A jeśli ozwał się gdzieś jakiś głos, to nikt go nie słuchał, a pieśń jego brzmiała żałośnie i ponuro, jak chór z grobowców.

I zdawało się, że pieśni, wzywające do czynu, na długo zamilkły, że „lutnia umilkła w otrętwiałem ręku“. Lecz nie. Gdyż oto na zachodzie wstawała nowa gwiazda: Napoleon. Rodziły się nowe nadzieje odzyskania straconej ojczyzny. Henryk Dąbrowski, za zgodą Napoleona, tworzy w Rzeczypospolitej lombardzkiej polskie legiony.

I wkrótce rozeszło się po emigracji i w kraju wołanie: „Do broni!“ Zew ten, zrazu cichy, rośnie i potężnieje: „Kto kocha ojczyznę, niech idzie do legjonów!“ Kto tylko może, niech spieszy w szeregi. I legjon polski coraz się powiększa. Wierzono, że nadeszła już chwila wyzwolenia. Legiony gotowały się do marszu w ziemię polskie, by „więzy rwać!“

„W tej właśnie chwili, „nadzieją brzemiennej“ — urodziła się — jak pisze dr. Finkiel¹⁾ — urodzić się musiała owa pieśń prosta a porywająca, pełna siły i życia, zwiastunka rychłego do kraju

¹⁾ „Pieśń legjonów“, str. 7.

powrotu i rozkucia go z łańcuchów niewoli, ten mazurek Dąbrowskiego... *Jeszcze Polska nie zginęła* 1).

Jakżesz przyszło do powstania tej pieśni, tak potężnej i prostej zarazem? Spróbujmy wczuć się w ówczesną atmosferę. Jest to rok 1797 i lata następne. Szeregi legionów rosną i powiększają się codziennie. Wielu oficerów przybywa z Polski. Uczucia patriotyczne rozpierają serca walecznych, uśmiecha się wojskom nadzieja odebrania ziem polskich najeźdźcom.

„Owo całe życie legionów 2) — jak to napisał pięknie Stefan Witwicki w *Wieczorach Pielgrzyma* — przedzielonych od ojczyzny tyłu krajami i ludami, a jedynie dla niej oddychających, pełne niebezpieczeństw, romansu i sławy i odnawiające dzieje rycerskie pielgrzymek i wojen krzyżowych — to wszystko miało w sobie coś dziwnie i jeszcze raz dziwnie poetycznego! Zdawałoby się, że wojownicy i tułacze polscy tak z sobą wtenczas całą naszą poezję unosili, jak przed wiekami lud Pański uprowadzał z sobą Arkę świętą po obozach i pustyniach. W legjach naszych każ y prawie bataljon i każdy prawie szwadron miał własnego rymotwórcę. Śpiewano w marszach, a zwłaszcza w obozach, rozmaite piosnki i dumy“.

I właśnie w takiej atmosferze i w takim nastroju znalazł się twórca najpopularniejszej wówczas pieśni legionów: Józef Wybicki. On to wyśpiewał słowami myśl, co w duszach wszystkich grała: *Jeszcze Polska nie umarła!*

Długi czas nie znano autora tej pieśni. Jeszcze w chwili pisania swych *Wieczorów Pielgrzyma* 3) pisał wspomniany wyżej Witwicki: „Ta bataljonowa i szwadronowa poezja miała swoją epopeję, ów sławny śpiew *Jeszcze Polska nie zginęła*, co następnie poszedł w usta całego narodu, a którego twórcy nikt dziś z pewnością wskazać nie może, podobnie jak twórców poematów najslawniejszych w starożytności. Zdaje się, iż jak niegdyś na *Iljadę* składała się cała Grecja, tak za stworzycieli naszej piosnki trzeba wziąć wszystkich rodaków bez wyjątku, którzy walczyli w legjach Dąbrowskiego i Kniaziewicza“.

1) Powinno tu być właściwie napisane: *nie umarła*, zamiast późniejszego: *nie zginęła*.

2) Stefan Witwicki: „Wieczory Pielgrzyma“. Paryż, 1837, I, str. 136 (wg. Finkla, j. w.)

3) Wydanych w Paryżu w roku 1844.

Późniejsze jednak badania ustaliły, że autorem pieśni jest bezsprzecznie Józef Wybicki¹⁾. Według dowodzeń dr. Ludwika Finkla za datę powstania tej pieśni oraz jej melodji należy uważać rok 1797. Nie utrzymała się hipoteza Tadeusza Korzона¹⁾, że w roku 1797 grywały wprawdzie orkiestry legionowe melodie mazurka Dąbrowskiego, skomponowaną w roku 1797 przez Michała Ogińskiego i że to była jeszcze melodia bez słów, a że tekst napisał Józef Wybicki dopiero około 27 lutego 1799 roku.

Wszelkie wątpliwości co do autorstwa pieśni usunęło odnalezienie autografu, pisanego ręką Wybickiego, wydanego drukiem z końcem XIX wieku ze zbiorów Bohdana Krászewskiego.

Postać Józefa Wybickiego jest nam znaną i skądinąd. Józef Wybicki — to gorący patriota. Jeszcze jako młodzieniec, wybrany na Sejm w Warszawie w roku 1768, wykonał słynną protestację, za którą go Moskale na szczęście bezskutecznie ścigali. Później brał udział w Konfederacji Barskiej, gorliwie współpracował przy tworzeniu Konstytucji 3 Maja, piastował szereg urzędów za Stanisława Augusta, brał potem udział w powstaniu Kościuszki. Po upadku powstania emigruje i w roku 1795 zjawia się we Francji. Od roku 1797 współpracuje Wybicki z Dąbrowskim przy utworzeniu legionów. I właśnie, będąc z Dąbrowskim we Włoszech, on, biedny tułacz, wierzący w powrót do ojczyzny, napisał tę pieśń cudowną, „w rytm mazurka przez Ogińskiego ujętą, którą pokolenie przekazuje pokoleniu na symbol wiary w przyszłość i pobudkę do czynów“²⁾. W roku 1799 rozstał się z Dąbrowskim. Od roku 1802 zamieszkał we Wrocławiu i pracą piśmienną zarabiał ciężko na chleb codzienny, on, ongiś wysoki urzędnik polski i właściciel ziemski (majątek skonfiskowali mu Prusacy i Moskale). Znow w roku 1806 spotyka się z Dąbrowskim i następnie razem z nim pracuje przy boku Napoleona nad sprawą polską aż do utworzenia Księstwa Warszawskiego, gdzie zostaje senatorem, wojewodą i kawalerem Orła Białego. Potem, z biegiem lat, usuwa się coraz bardziej od życia publicznego i w odzyskanym od Prusaków majątku gospodaruje.

1) Vide w tej sprawie artykuły i rozprawy, cytowane w bibliografji.

2) „Sto lat myśli polskiej“, tom I, str. 187 i n.



Umiera w roku 1822. Oto krótkie dzieje twórcy nieśmiertelnej pieśni nad pieśniami.

Mazurek Dąbrowskiego miał zrazu charakter okolicznościowy, z czasem „nuta piosenki jego i słowa jej, proste a mocne, stały się własnością narodu. Przypadły one odrazu do serc, ale nie odrazu i nie całkiem w pierwotnej formie przeszły z pokolenia na pokolenie“ 1).

Najstarszy tekst pieśni składa się według autografu Wybickiego z sześciu zwrotek w następującym porządku :

1.

*Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.*

*Marsz, marsz Dąbrowski
Do Polski z ziemi włoski,
Za twoim przewodem
Złączem się z narodem.*

2.

*Jak Czarnecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla ojczyzny ratowania
Po szwedzkim zaborze
Marsz ...*

3.

*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz ...*

4.

*Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.
Marsz ...*

1) Finkiel, j. w., str. 11.

5.

*Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz ...*

6.

*Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli —
Mamy raclawickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.
Marsz ...*

Jak widzimy — pierwotna pieśń zaczynała się od słów: *Jeszcze Polska nie umarła*. Ta Polska umarła — to dla Wybickiego i legionistów Polska porozbiorowa, rozszarpana przez trzy mocarstwa, to Polska po insurekcji Kościuszkowskiej ze straconym bytem politycznym. Rozumowano wówczas w ten sposób, że ze stratą bytu państwowego umiera cały naród, ginie wszystko; dopiero później zmienia się pojęcia, wykaże historia przeszło stulecia niewoli, że *nie umarła* tą zwykłą, ludzką śmiercią, że mogła jedynie *zginąć* i słowa *nie umarła* zastąpione zostaną szerszym pojęciem: *nie zginęła*, które to słowa utrzymały się we wszystkich późniejszych redakcjach pieśni i zachowały się po dziś dzień¹⁾.

Druga i trzecia zwrotka — to przypomnienie czynu Czarnieckiego z czasów najazdu szwedzkiego na Polskę i wezwanie Dąbrowskiego, by podobnie, jak tamten bohater, przeszedłszy Wisłę i Wartę, wkroczył do Wielkopolski.

Może najpoetyczniejszą a pełną dziwnego uroku i prostoty jest zwrotka piąta, o tym ojcu, nasłuchującym wraz z swą Basią, „całą zapłakaną“, wieści o zbliżaniu się wojsk naszych. Zwrotka ta i dziś chwyta za serce i rozrzewnia. „Wyraża ona — jak pisze Orłowski²⁾ — naprężone oczekiwanie tych, co pozostali w kraju na powrót zwycięskich wojsk, przynoszących wolność i oswobodzenie“.

1) Ustęp powyższy (od słów: „Ta Polska“ do „dzień“) według Orłowskiego, j. w., str. 21.

2) Orłowski, j. w., str. 23.

W szóstej i ostatniej zwrotce wyraża autor nadzieję, że Kościuszkowo obejmie dowództwo legionów i poprowadzi je do zwycięstwa.

Pieśń legionów śpiewało nietylko wojsko na obczyźnie. Już bowiem w roku 1798 dotarł „marsz Dąbrowskiego“ do zaboru austriackiego i odrazu zaczął się cieszyć taką popularnością, że zwróciła na to uwagę aż policja austriacka¹⁾.

Z czasów Księstwa Warszawskiego mamy dziś za ledwo jeden dokument pieśni *Jeszcze Polska*, znaleziony przez Gubrynowicza w bibliotece Jerzego Moszyńskiego. Szczupłość dokumentów nie świadczy jednak o jej małej popularności. Znaną jest i śpiewaną na wszystkich uroczystościach. W tym też czasie otuchy nastąpiło wiele zmian w tekście. I tak, początkowe słowa: *Jeszcze nie umarła*, zastąpiono słowami — jak już wspomnieliśmy — *nie zginęła*, słusznie rozumując, że „upaść może i naród wielki, lecz zginąć tylko nikczemny“, innemi słowy: że byt narodu nie kończy się z upadkiem politycznym. Dalej przestawiono strofy drugą i trzecią, bo naturalnijszem wydawało się wezwanie naprzód wojsk polskich do powrotu do kraju, a potem wskazanie im przykładu, jaki dał Czarniecki. Zwrotki czwarta i szósta z tekstu odpadły, tak, że wówczas pieśń legionów składała się razem z czterech strof.

Potem znów odwróciła się karta historii. Nastąpiły czasy Królestwa Kongresowego, a wówczas Mazurka Dąbrowskiego publicznie nie śpiewano. Grywano go chyba na Placu Saskim, na rozkaz Wielkiego Księcia Konstantego, w przystępach dobrego humoru dziwaka.

Przyszedł tragiczny rok 1831. „Nastąpił wybuch powstania listopadowego²⁾; wzrosło pokolenie nowe, zrodzone w czasach kościuszkowskich i epepei napoleońskiej. Odnowiły się wspomnienia bohaterskich czynów legionów, ich usiłowań i poświęceń dla narodu. Pieśń legionów staje się odtąd wyznaniem wiary dla tych, którzy szli z nowemi siłami walczyć o nią z tym okrzykiem na ustach: *Nie zginęła!* Jej nutę rozpowszechnia wiele śpiewników, drukują ją zbiorki narodowe pieśni ojczystych, nieznan

¹⁾ Askenazy: „O pieśń Legionów“. Kurjer Warszawski, 1913.

²⁾ Orłowski, j. w., str. 27.

autorowie przerabiają, układają na jej nutę wojenne pieśni, powiększają i dodają nowe zwrotki.

Wówczas-to staje się ona pieśnią narodową, znają ją i śpiewają wszyscy, cały naród przyswaja sobie jej melodję i słowa. Więc wita nią lud zebrany na obszernych błoniach praskich generała Dembińskiego, powracającego ze zwyciężkami wojenskim z Litwy, okrzykami: „Niech żyje generał Dembiński!“ i śpiewem: *Jeszcze Polska nie zginęła!*“¹⁾

Już w pierwszej bitwie pod Stoczkiem w ogniu dział wojsko dodaje sobie męstwa i otuchy śpiewem: *Jeszcze Polska nie zginęła!*²⁾ Podobnie i na polach Grochowa, pamiętnego dnia 25 lutego 1831 roku, rozbrzmiewa melodja legionów.

I słowa jej, śpiewane „wśród wielu bitew, potyczek i walk, zroszone obficie krwią, zostały zapisane na zawsze w pamięci późniejszych pokoleń krwawymi zgłoskami“³⁾. W tym też czasie pojedyncze słowa ulegają zmianom, a pieśń cała rozrasta się aż do dziesięciu zwrotek.

Jak widzimy — „w roku 1830“⁴⁾ nastąpił kulminacyjny punkt w rozwoju naszej pieśni, na którym uttrzymała się po dziś dzień. Odtąd często przedrukowywana, śpiewaną jest w przełomowych latach 1848 roku w Poznańskim, w legionach polskich na Węgrzech, w ciężkich chwilach 1863 roku, obok pieśni: *Boże, coś Polskę*, kryjącej się po kościołach“.

Jej melodja rozeszła się szerokim echem po Europie, znana była i wśród obcych: dość przypomnieć sobie po upadku powstania wspomniały pochód wojsk polskich przez Niemcy, entuzjastyczne przyjęcia, bankiety, zabawy, bale — wszędzie witano ich tą znaną i śpiewaną pieśnią wśród walk i bitew: *Jeszcze Polska nie zginęła!*

„Każdy niemal Niemiec wówczas znał ją na pamięć i śpiewał; dla młodych ówczesnych Niemiec owa pieśń była pieśnią wolności, kryjącej w sobie nieznaną piorunową moc walki i czynów“.

Był nawet czas, kiedy Niemcy pieśń naszą śpiewali w języku niemieckim. Później zmieniły się czasy... Podobnie, jak już

1) Barzykowski: „Historja powstania listopadowego“.

2) Tenże, tom II, str. 313.

3) Orłowski, str. 28.

4) Cytaty z Orłowskiego, j. w., str. 30.

Wielki Książę Konstanty kazał grywać „Dąbrowskiego“ w dobrym humorze, podczas rewji na placu Saskim w Warszawie, tak znów Prusacy, chcąc dodać animuszu chłopom z Poznańskiego w wojnie francusko-polskiej, a podle wyzyskać najświętszy instynkt narodu, grać go kazali w bitwie pod Gravelotte, by ich zachęcić do boju.

Potem przyszły jeszcze gorsze czasy. Zdawało się, że już, już „rozdziubią nas kruki, wrony“, i jeśli wówczas śpiewano pieśni narodowe, a śpiewano je nawet w chwilach najcięższych, to jednak nie były to pieśni, wzywające do czynu, lecz prośba do Boga chyba o przetrwanie.

Boże, coś Polskę.

Lecz cofnijmy się jeszcze myślą wstecz — w czasy Księstwa Warszawskiego, kiedy to w narodzie zaczęły odzywać nanowo, przytłumione gromami nieszczęść ojczyzny, uczucia patriotyczne i nadzieje odzyskania pełnej niepodległości. Jak wiemy — epoka ta nie dała narodowi nowego hymnu. I wspomnieć tu tylko można mimochodem o *Śpiewach historycznych Niemcewicza*, napisanych między rokiem 1809 a 1813, a wydanych znacznie później, t. j. w roku 1816. Wyraził w nich Niemcewicz myśli ogółu, zwracające się wówczas z tęsknotą do dawnej już idealizowanej przeszłości. Nie było też celem *Śpiewów* dać Polakom hymn narodowy. Ale na wspomnienie w tem miejscu zasługują, ze względu na rolę, jaką wówczas odegrały, i entuzjazm, z jakim przyjęte i rozpowszechnione zostały. W niedługim bowiem czasie po ukazaniu się, stały się *Śpiewy historyczne* jakby publiczną własnością narodu, czemś takim, co każdy Polak uważał sobie za obowiązek znać, śpiewać i chować w pamięci. Mimochodem wspomnieć tu warto, co może ująć uwadze czytelnika przy pobieżnem czytaniu *Śpiewów*, że na ich czele umieścił Niemcewicz najstarszy polski śpiew narodowy: *Bogurodnicę*.

W tym samym roku, w którym ukazały się po raz pierwszy drukiem *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, t. j. w roku 1816, a są to już — jak wiemy — czasy Królestwa Kongresowego, ukazał się w Pamiętniku Warszawskim *Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego z woli Naczelnego Wodza wojsku*

polskiemu do śpiewu podany, zaczynający się od słów: *Boże, coś Polskę*. Autorem tej pieśni był *Alojzy Feliński*, głośny skądinąd jako autor kilku tragedyj, a przede wszystkim *Barbary Radziwiłłówny*, wydanej w roku 1811 w Warszawie.

Jakież bliższe okoliczności towarzyszyły powstaniu tej — jak widzimy — początkowo najzupełniej lojalnej pieśni. Otóż ówczesny z woli Kongresu wiedeńskiego król polski i car rosyjski, *Aleksander*, zapragnął w czerwcu 1816 roku uczcić pierwszą rocznicę utworzonego na wspomnianym kongresie Królestwa Polskiego. Był czas, że wierzono w dobrą wolę Aleksandra, a może i miał ją on nawet. Skoro więc Aleksander objawił wolę uroczystego obchodu, społeczeństwo polskie starało się go ująć. I właśnie wtedy *Feliński*, jako tłumacz umiarkowanego ogółu, tworzy uroczysty hymn, przekształcony później i rozszerzony na znany hymn narodowy: *Boże, coś Polskę*.

Hymn ten napisał *Feliński* na wzór popularnej pieśni angielskiej: *God save the King*. Jak pisze „*Gazeta Warszawska*“ z dnia 20 lipca 1816 roku — „ta ulubiona pieśń ludu angielskiego podała myśl znanemu w literaturze ojczystej *Alojzemu Felińskiemu* do napisania w tymże duchu pieśni narodowej w języku polskim“.

Muzykę do słów *Felińskiego* z rozkazu carewicza Konstantego dorobił *Jan Kaszewski*, podówczas podporucznik piechoty wojska polskiego.

Z początku hymn ten śpiewało przede wszystkim wojsko, ale z biegiem czasu stawał się coraz popularniejszym. Wszak i był obowiązkowym na wszystkich uroczystościach galowych. Śpiewano go nie tylko w Warszawie, ale i w Krakowie, bo go i tutaj, w tem pozornie „wolnem i ściśle neutralnem“ mieście, śpiewać musiano.

Pierwotnie hymn ten składał się z czterech następujących strof:

1.

*Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
 Otaczał blaskiem potęgi i chwały
 I tarczą swojej zastaniał opieki
 Od nieszczęść, które przywalić ją miały,
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
 Naszego króla zachowaj nam Panie!*

2.

*Ty, coś ją potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę,
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej sławę,
Przed Twe ołtarze...*

3.

*Ty, coś nakoniec nowymi ją cudy
Wskrzesał i sławne z klęsk wzajemnych w boju
Połączył z sobą dwa braterskie ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju,
Przed Twe ołtarze...*

4.

*Wróc naszej Polsce świętość starożytną
I spraw, ntech pod nim szczęśliwą zostanie,
Niech sprzyjażnione dwa narody kwitną
I błogostawią jego panowanie.
Przed Twe ołtarze...*

„Ale wiara w Aleksandra — jak pisze Kazimierz Bartoszewicz¹⁾ — zawiodła. Hymn Felińskiego z każdym dniem stawał się większym dysonansem. On sam go nie pomieścił w zbiorze swych poezyj, wydany w roku 1818“.

W roku 1830 pieśń ta uległa już zupełnym zmianom. Modlono się już nie o pomyślność cara, lecz wołano gorąco do Boga:

*Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Naszą ojczyznę racz nam wrócić Panie!*

Pierwsza zwrotka ulega więc zmianie w drugiej części. Druga zwrotka pozostaje bez zmiany, zaś w miejsce trzeciej i czwartej przychodzą nowe zwrotki, które są przeróbką z *Hymnu do Boga o zachowanie wolności*, napisanego w roku 1817 przez Antoniego Góreckiego.

¹⁾ Kazimierz Bartoszewicz: *Boże, coś Polskę*. Tygodnik ilustr. 1916, nr. 31—33

Tak więc od roku 1830 dotychczasowy hymn za cara przemienia się w hymn narodowy, śpiewany nie tylko w całej Polsce, ale i wszędzie tam, gdzie polską mowę słycać było. Nawet w Poznańskim śpiewano *Boże, coś Polskę* jako pieśń kościelną. Naturalnie, przez cały czas istnienia swego ulega pieśń ta najrozmaitszym zmianom.

Dzisiaj śpiewany tekst został ustalony około roku 1863 i „składa się z dziesięciu zwrotek, do których weszły w całości (ze zmianą „odśpiewu“) tylko dwie pierwsze zwrotki Felińskiego i zmienione częściowo dwie ostatnie zwrotki Antoniego Góreckiego“¹⁾.

Tak jak przed odzyskaniem niepodległości pieśń tę wznosiliśmy do Boga, prosząc o wolność, tak dziś, gdy okowy spadły, gdy Opatrzności spodobało się nam wolną Ojczyznę przywrócić, zmieniliśmy końcowy refren pieśni i w kościołach w czasie uroczystości narodowych świewamy:

*Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną pobłogostaw Panie!*

Warszawianka

najpopularniejsza pieśń powstania listopadowego.

Wojna narodowa 1831 roku nie obdarzyła nas żadnym nowym hymnem. Powstają wprawdzie osobne rodzaje poezji powstańczej, jak: pobudki, pieśni bojowe, obozowe lub natchnione wypadkami chwili, a „w utworach tych — jak pisze Gabriel Korbut²⁾ — pisanych nieraz na bębnie lub na kolanie przy zgiełku oręża, pod wrażeniem bezpośrednim wypadków, radosnych lub przygnębiających, przebija się nastrój ówczesny umysłów, pełen z początku zapału i nadziei, w końcu upadku lub ducha rozpacz. Słyszymy po kolei gorące pobudki do walki z wrogiem i najeżdżcą, hymny zwycięstwa lub elegje, pełne smutku z powodu klęski i upadku sprawy narodowej... Niektóre z pieśni stają się bardzo popularne i śpiewają je po całym kraju, nie tylko w obo-

¹⁾ Bartoszewicz, j. w.

²⁾ „Literatura polska“, str. 131.

zach, ale po dworach i dworkach“. Żadna jednak z tych pieśni, poza chyba jedną *Warszawianką*, za hymn narodowy nie została uznana, lecz, co najwyżej, pasowaną była do zwykłej rycerskiej służby. Wspomnianej *Warszawiance*, mimo że była najpopularniejszą pieśnią powstania, też właściwie pełnego tytułu hymnu narodowego przyznać nie możemy. *Warszawiankę* napisał po francusku Francuz, Kazimierz Delavigne w roku 1831, a na język polski przełożył ją Krzemieńczyanin, Karol Sienkiewicz, uczestnik powstania listopadowego. Muzykę do słów Sienkiewicza dorobił Kurpiński. Oto jej pierwsza zwrotka:

*Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków Orzeł Biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem Lipca podniecony,
Woła na nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, krusz kajdany,
Dziś twój triumf albo zgon.
Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij!*

Pieśń składa się z 8 zwrotek. Nie można odmówić *Warszawiance* siły i mocy. I pieśń ta śpiewaną była nietylko podczas powstań narodowych, ale i do dziś dnia jest jedną z najpopularniejszych pieśni. Ona to była natchnieniem *Wyspiańskiego* do napisania porywającego dramatu pod tym samym tytułem.

Chorał i Rota.

Prowadź nas dalej, Wajdeloto, po narodowych pamiątek kościele. Oto pożary i zgłiszczą... Rok 1846, w którym „ze zgrozą świata okropne dzieje przyniósł nam czas...“ „Jeremjasza krew wrząca skoczyła do skroni i mniemał, że miecz dierży archa-

nielski w dłoni... A przy drogach, jak stare pochylone słupy, sterczeli ludzie — spojrzął im w twarz — żywe trupy! Bo wszyscy skamieniali, nikt bólem nie władał, kto pod ciosem nie upadł, ten z niemocy padał! I widząc to Jeremi, spłonął strasznym gniewem i ze snu chciał ich zbudzić brzękiem, słowem, śpiewem; więc na górę z rumowisk podniósł się po zgłiszczach i, mieczem bijąc w lutnię, ćwiczoną na mistrzach, łunami obleczony i dymem owiany, uderzył w hymn, jak serce jego potargany:

*Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos:
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!*

*Ileż to razy Tyś nas nie smagał!
A my, nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo on nasz Ojciec, bo On nasz Pan!“
I znów powstajem w ufności szerszy,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?“*

I zdawać-by się mogło, że Bóg ogniem stu słońc spali wroga za karę. Lecz nie — Bóg nie widzi naszych mąk, już bluźnić się chce — lecz, daruj Boże: *Sądź nas po sercu, nie według słów.* Coraz gorzej na polskiej się ziemi dzieje.

*Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.*

Nie ciemny lud był jednak winien zbrodni. Nie ten lud, któremu podle zaborca włożył broń do ręki. *Inni szatani byli tam czynni; O! rękę karaj, nie ślepy miecz!* Byle tylko mieć siłę do przetrwania, to gdy przyjdzie czas, gdy przyjdzie chwila...

... z archaniołem Twoim na czele
 Pójdziemy potem na wielki bój
 I na drgającym szatana ciele
 Zatkniemy sztandar zwycięski Twój,
 Dla błędnych braci otworzym serca,
 Winę ich zmyje wolności chrzest;
 Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
 Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!”

Oto krótka treść chorału, napisanego w roku 1846 przez Kornela Ujejskiego, a wydanego w roku 1847 w zbiorze, zatytułowanym: *Skargi Jeremjego*. W *Skargach* tych wypowiedział Ujejski myśli i uczucia Polaków z zaboru austriackiego w czasie od powstania listopadowego aż po „krwawy rok 1846”. Czasy te — to najgorętszy okres ucisku i niewoli tej dzielnicy. Mimo ciągłych aresztowań, ciągłego nadzoru policyjnego i szpiegowań, tworzono w Małopolsce tajne stowarzyszenia, których celem było bronić kraj przed zalewem germanizacji, oraz powstawały też spiski dla wywołania powstania zbrojnego, wspierane przez emigrację przez jej emisariuszy. Rozwijający się coraz pomyślniej ruch narodowy zgniótł rok 1846, „w którym — jak pisze Wróblewski¹⁾ — rząd ówczesny, nie chcąc kompromitować wojska w walce z „buntownikami“, użył zasady: *divide et impera* i wywołał rzeź, podobną chyba do okropnej nocy św. Bartłomieja we Francji“.

Rzeź galicyjska wstrząsnęła do głębi duszą poety i pod jej wrażeniem napisał Ujejski *Chorał*, tę „modlitwę — jak pisze prof. Ignacy Chrzanowski — koncentrującą w sobie bóle narodu“. Powstanie *Chorału* wiąże się z pobytom Ujejskiego u swego przyjaciela, Józefa Nikorowicza, zdolnego muzyka, w Zboiskach pod Lwowem, który zagrał mu „wtedy świeżo skomponowany swój chorał. Do głębi wzruszony — jak później poeta wyzna na swym obchodzie jubileuszowym we Lwowie w roku 1893 — uniosłem tę muzykę w uchu i w duszy i jeszcze tego samego dnia napisałem do niej słowa“.

Chorał obiegł od razu całą Polskę. A, że — jak pisze Stanisław Tarnowski²⁾ — „był wzięty żywcem z duszy na-

1) J. w., str. 7.

2) „Literatura polska“, tom V, str. 467.

rodu, dowodem jego dziwnie szybkie rozpowszechnienie i wielki zapał, wielka wdzięczność, wielkie rozczulenie, z jakim był przyjęty. Że odpowiadał nie tej jednej chwili tylko, ale całemu zebraniu polskich stosunków, stałemu położeniu, dowodzi to, że został przyjęty jako wyraz modlitwy i skargi we wszystkich częściach Polski i we wszystkich przejściach podobnych“.

Pieśń ta, „porywająca siłą wyrazu, płonąca żarem uczucia, uskrzydłona majestatyczną muzyką Nikorowicza, z którą się zrosła tak mocno, jak dusza z ciałem“¹⁾, stała się hymnem narodowym, wstąpiła w serca polskie i w nich na zawsze zamieszkała.

Za chronologicznie ostatni hymn narodowy uważana jest t. zw. *Roła*, napisana w roku 1895 przez Mariję Konopnicką.

Wiersz ten napisała poetka z myślą o ludu śląskim w epoce jego najgorszego ucisku, w tych czasach, kiedy na najstarszą piastowską dzielnicę Polski wały brutalnie fale germanizacji i wynaradawiania.

Pisząc *Rołę*, wyraziła Konopnicka w poetyckiej formie prawdziwe uczucia ludu polskiego, walczącego o swe prawa narodowe i broniącego ich gorąco. Nie jest poetyką przenośnią przysięga, którą w imieniu tego ludu wypowiada Konopnicka:

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy:
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy,
Nie damy, by nas zniemczył wróg...
— Tak nam dopomóż Bóg!*

*Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha,
Twierdzą nam będzie każdy próg...
— Tak nam dopomóż Bóg!*

1) Chrzanowski: „Sto lat myśli polskiej“. VI, str. 165.

*Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
 Ni dzieci nam germanił!
 Orężny stanie hufiec nasz,
 Duch będzie nam hetmanił,
 Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...
 — Tak nam dopomóż Bóg!*

Pieśń tę napisała Marja Konopnicka podczas swego pobytu w Bystrej, na prośbę wybitnego działacza polskiego na Śląsku, księdza Józefa Londzina i jej gorące słowa, entuzjastycznie przyjęte przez naród, rozeszły się wkrótce po całej ziemi polskiej, jako hasło wytrwania i wyraz siły ducha.

Nasz dzisiejszy hymn narodowy.

Dziś zmieniła się sytuacja. Spełniły się pragnienia narodu, słowa oblekły się w czyn i mamy ojczyznę wolną, własne państwo, mocarstwo, z którym się liczą narody Europy. I dziś w naszym hymnie narodowym niema miejsca na skargi i żale. Dzisiejszy hymn narodowy powinien być wyrazem istotnej siły, mocy i potęgi narodu. Tak *Chorał* Ujejskiego, jak i *Rota* Konopnickiej były pieśniami, wyrażającymi nastroje chwili i jako takie nie mogły utrzymać się na stałe w charakterze hymnów narodowych. Dziś straciły już one swą aktualność i są dla nas już tylko szacowną pamiątką i dokumentem historycznym jedynie.

Śpiew: *Boże, coś Polskę* pozostał wprawdzie hymnem narodowym, ale śpiewanym raczej w kościele jako modlitwa do Boga o błogosławieństwo dla naszej ojczyzny.

Jedynym zaś oficjalnym z woli narodu i rządu hymnem Polski jest *Mazurek Dąbrowskiego*. Jest on dla nas tą „...arką przymierza między dawnymi i młodszymi laty“, w której lud złożył „broń swego rycerza, swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty“, jest tą pieśnią, która stoi na „straży narodowego pamiątek kościoła z archanielskimi skrzydłami i głosem“.

Naszym dzisiejszym hymnem państwowym i narodowym jest nieśmiertelna pieśń: *Jeszcze Polska nie zginęła!* I słusznie,

Bo — jak pisze w swym świetnym szkicu p.n.: *Nasz hymn narodowy* profesor Ignacy Chrzanowski¹⁾ — w tej pieśni jest złożona nie tylko nasza gorąca miłość ojczyzny, ale i nasza szlachetna duma narodowa, nasza mocna wiara we własne siły. Nigdy w świecie nie odzyskalibyśmy niepodległości, gdybyśmy po jej utracie nie wierzyli, że ją odzyskamy, to znaczy, gdybyśmy nie wierzyli w tę świętą prawdę, którą nam mówiła pierwsza strofa *Pieśni legjonów*.

I pod tym tylko warunkiem odzyskaną niepodległość zachowamy, że nie stracimy wiary w tę prawdę. Albowiem ten tylko naród ma przyszłość przed sobą, który wierzy przedewszystkiem we własne siły, nie zaś w cudzą pomoc, nie w szczęśliwy zbieg okoliczności — i nawet nie w triumf ideału, ani w pomoc Bożą; bo ideał triumfuje na świecie tylko wtedy, kiedy człowiek sam na jego triumf zapracuje, a Pan Bóg nie pomaga człowiekowi — bez jego własnej woli i pomocy. Jest to prawda wiekuista — i tę właśnie wiekuistą prawdę mówi nam *Pieśń legjonów* i dzięki tej wiekuistej prawdzie, nie zestarzała się i nie zestarzeje nigdy; jest i będzie dla nas nie tylko świętą pamiątką historyczną, ale i **żywą prawdą narodową!**

Pieśń: *Jeszcze Polska nie zginęła* jak była aktualną w chwili jej napisania przez Wybickiego, tak jest nią i dziś.

Jeszcze Polska nie zginęła — „**są to największe, najdonioślejsze słowa, jakie od stu lat polskie usta wymówiły**“ — pisze Stanisław Witkiewicz w studjum o Janie Matejce.²⁾ — „**Jest to treść i istota polskiego sumienia**“.

„Na dymiących się pobojuwiskach, wśród pożogi miast zdobywanych, ponad cichymi polami wsi polskiej, przy huku kół i młotów warsztatu, przy pracy badaczy naukowych, w szczęściu i niedoli z kajdanami na nogach, czy z blaskiem zwycięstwa na czole, wszędzie i zawsze, gdziekolwiek jest Polak, niesie z sobą ducha tych czterech wyrazów... Są one nieodłączne dla wszystkich narodów od wyrazu: Polak. Wrogowie zrobili z nich wyraz pogardy i obelgi — przyjaciele szczytne streszczenie naszego bohaterstwa i wierności.

¹⁾ Str. 29—30.

²⁾ Str. 69—70.

Mazurek Dąbrowskiego, ta skromna żołnierska piosenka, urodzona wśród legjonów, na włoskiej ziemi, stała się potężnym hymnem narodowym, który w dniach wielkich brzmi jak potężny huragan dusz, a w dniach powszednich dźwięczy nieustannie w duszy, jak słodka, kojąca mękę życia nadzieja.

Niech każdy z nas zajrzy w głąb duszy i niech ją wyobrazi bez tych słów, bez tej myśli... Przerazi się tą pustką rozpaczliwą, beznadziejną, jakąby w niej ujrzał, gdyby pamięć tych słów zagasła. Życie rozprasza nas po świecie, od bieguna do bieguna, lecz wszędzie idą z nami te słowa cudowne, strzegą sumienia i polskości duszy, działają z oddalenia, jak siła skupiająca rozproszone atomy narodu, siła, która krzepi i „powiększa nasze dusze“: *Jeszcze Polska nie zginęła!*...

Teraźniejszy tekst hymnu narodowego.

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięta,
Mocą odbierzemy.*

*Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.*

*Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze
Dla ojczyzny ratowania
Wrócił się przez morze,
Marsz, marsz etc.*

*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz etc.*

*Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy, jawszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.*

Marsz, marsz etc.

*Mówi ojciec do swej Basi,
Catej zaptakanaj:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany,
Marsz, marsz etc.*

*Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli —
Mamy raclawickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.
Marsz, marsz etc.*

Kraków, w kwietniu 1928.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 26-68-63



